WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, wtorek 30 sierpnia 1938 Nr 239

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

„OSTRE POGOTOWIE DYPLOMATYCZNE"...

Paryż. 30. 8. (A) W tutejszych kołach politycznych powszechnie wyraża się przekonanie, że bieżący tydzień będzie okresem, który zadecydować może o rozwoju zagadnienia sudeckiego, a wraz z nim — pokoju europejskiego. Uważa się, że będzie to w całym tego słowa znaczeniu wielki tydzień polityczny, którego punkt kulminacyjny przypadnie niewątpliwie, na norymberski kongres partyjny. — Dyplomacje zachodnio europejskie dokonują obecnie nowego największego wysiłku, aby już do tego terminu sprawa sudecka została prowizorycznie przynajmniej wyjaśniona.

Za najważniejsze punkty tej nowej wielkiej akcji uważa się: ostrzegawcze przemówienie sir John Simona — wezwanie amb. Hendersona do Londynu, nadzwyczajne posiedzenie gabinetu londyńskiego, wreszcie zapowiedziane na połowę tygodnia nowe spotkanie Henleina z lordem Runcimanem Do rozmowy tej przywiązuje się znaczenie szczególnie duże, zważywszy że Henlein dla odbycia jej zrezygnował z udziału w wiecu w Oberleutensdorf, gdzie miał przemawiać do 20 tysięcy zwolenników. Dlatego też sądzą tu, że wódz sudecki otrzymał od kanclerza Hitlera pewne nowe dyrektywy, które być może pchną rokowania naprzód.

Z podobnym przypuszczeniem występuje również dzisiejszy „Temps", wyrażając nadzieję, że może w taki sposób manifestują się już pierwsze wpływy przemówienia sir John Simona. Kwaśne komentarze, którymi prasa niemiecka powitała mowę, świadczą bowiem o decepcji, jaką odczuwa się obecnie na tamtym brzegu Renu, wobec konsekwencji i nieustępliwości polityki brytyjskiej.

Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych bierze w akcji londyńskiej żywy udział, pozostając w ciągu całej nieomal doby w nieprzerwanym kontakcie z Foreign Office, zaś sam min. Bonnet, bawiący na prowincji — powrócił w nocy pośpiesznie do Paryża celem zapoznania się z treścią sprawozdania amb. Hendersona, które przekazano już z Londynu na Quai d' Orsay. To też sytuację aktualną określają tu mianem „ostrego pogotowia dyplomatycznego".

W ocenie postępowania rządu czeskiego zaszła tu pewna zmiana, kiedy jeszcze niedawno dawały się słyszeć głosy ostrej negatywnej krytyki wobec Pragi, które zarzucały zbytnią nieustępliwość i opór, to obecnie uważa się, że ostatnie propozycje, oparte na zasadach autonomii kantonalnej, są już kresem ustępstw i świadczą, że w Pradze zaczynają rozumieć całą grozę położenia.

Ogólnie biorąc, daje się jednak odczuć pewien nowy wiew optymizmu, spowodowany niewątpliwie ostatnimi objawami stanowczości Anglii. Nastrojom tym daje wyraz Gallus, przypominając na łamach „Intransigeant", że „Mein Kampf" Hitlera wyraźnie stwierdza, że przed rozpoczęciem wojny, trzeba nieodzownie oddzielić Francję od Anglii, a to się dotychczas nie udało. Publicysta sądzi więc, że Hitler długo zastanawiać się będzie, zanim dokona straszliwego wyboru między pokojem i wojną.

...i pogotowie wojenne

Londyn, 30. 8. (L). W kołach politycznych zwracają uwagę, iż byłoby błędem przypuszczać, że Anglia, a wraz z nią Francja, polegają jedynie na akcji dyplomatycznej.

Stan niemieckiego pogotowia zbrojnego, przybrany w formę manewrów, dla poparcia żądań politycznych, znalazł swój odpowiednik po stronie mocarstw zachodnich. Według informacji z autorytatywnego źródła, zarówno flota angielska, jak i lotnictwo oraz zmechanizowane jednostki armii regularnej postawione zostały na stopie pełnego pogotowia.

Podobne pogotowie stworzone zostało we Francji. Dlatego też, mimo, iż sytuacja europejska jest niezwykle poważna, a nawet groźna, tutejsze sfery oficjalne ożywione są nadzieją, że w ciągu najbliższych 2 tygodni nastąpi przesilenie kryzysowe, po którym wejdziemy co najmniej w kilkumiesięczny okres względnego uspokojenia.

A w Trzeciej Rzeszy - psychoza wojenna

Berlin, 30. 8. (R) Tutejsze koła obserwatorów zagranicznych są nadal zaniepokojone nastrojami, jakie wywołuje kampania prasy niemieckiej przeciwko tezom mowy min. Simona. W artykułach prasy tutejszej coraz częściej bowiem spotyka się słowa „ewentualny konflikt", „odpowiedź na wywołanie wojny" itd., co w połączeniu z rozległymi zarządzeniami wojskowymi powoduje, iż niebezpieczna psychoza opanowała również i ludność stolicy Rzeszy, która tak, jak w okresie austriackim, rozchwytuje gazety i na ulicach oraz opowiada sobie plotki i gadki o oczekiwanych w niedługim czasie wypadkach. Nastrój, jaki panuje na ulicach Berlina i w opinii niemieckiej, przypomina żywo marzec r. b.

Na drodze do „wykończenia" mniejszości polskiej w Niemczech

Skarga, która pozostaje bez odpowiedzi

Warszawa, 30. 8. (A). Korespondent „Kuriera Warsz." donosi z Berlina: Już miesiąc mija, jak Związek Polaków w Niemczech złożył władzom niemieckim skargę na stosunek i nastroje administracji lokalnej wobec przyszłorocznego spisu ludności, grożącego ludności polskiej w Rzeszy nie mniej, nie więcej, tylko katastrem narodowościowym. Na podstawie szeregu konkretnych, zaprotokołowanych przykładów wykazała naczelna organizacja półtora milionowej masy polskiej w Niemczech, iż w przyszłym spisie ludności w rozumieniu administracji niemieckiej i nauczycielstwa, a więc czynników, które spis będą przeprowadzały, spis ten jest narzędziem do „wykończenia" mniejszości polskiej w Rzeszy przez wykazanie iż jest ona „na podstawie najświeższych danych statystycznych" drobną nieznaczną grupką, która nie ma prawa do tej ilości szkół, nabożeństw i innych uprawnień, jakich się „ośmiela" domagać, powołując się na dawne obiektywniejsze statystyki niemieckie, czarno na białym określające jej liczbę na przeszło półtora miliona (nie licząc w tym nawet dochdzącego do tej liczby przyrostu naturalnego, silniejszego znacznie u Polaków, niż u Niemców), a i ta sztucznie pomniejszana grupka ludności polskiej wzięta ma być w żelazne tryby katastru narodowościowego, poddającego całe życie organizacyjne i kulturalne u Polaków w Niemczech kontroli totalnej administracji niemieckiej. Takimi są ogólne zarysy perspektyw, otwierających się dla Polaków w Niemczech w razie przeprowadzenia spisu ludności metodami, przewidzianymi w ustawie. Na nastroje, w jakich zamierzają spis ten realizować czynniki lokalne, Zw. Polaków w Niemczech zwracał uwagę już kilkakrotnie najwyższych czynników Rzeszy, prosząc o pomoc i interwencję. Niestety, nie tylko, że pomocy żadnej nie otrzymał, lecz nie otrzymał również odpowiedzi, na którą bezskutecznie czeka.

Forster wezwany do Berlina

Przedwcześnie rozpoczęto awantury. — Opozycja hitlerowska dochodzi do głosu!

Ostatnie wypadki w Gdańsku, jak wiadomo, odbiły się szerokim echem w Polsce, wywołując szczególne oburzenie i protesty na Pomorzu Sprawa wprowadzenia ładu i bezpieczeństwa w Gdańsku stała się problematem niezwykle ważnym i zawsze aktualnym.

Tymczasem również w Gdańsku i w Berlinie protesty te wywołały poważne odgłosy. Konsternacja ogarnęła Gdańsk i Berlin. To też zupełnie nagle wezwany został „Gauleiter" Forster do Berlina, gdzie ma złożyć sprawozdanie z ostatnich wypadków w Gdańsku, a jak twierdzą koła narodowo-socjalistyczne, będzie miał niejedną przykrość za to, że w chwili, kiedy kwestia Gdańska zdaniem Berlina nie jest jeszcze aktualna, szeregi narodowo-socjalistyczne w Gdańsku dopuszczają się wystąpień, które w konsekwencji doprowadzają do reakcji społeczeństwa polskiego, przy czym specjalnie obawiają się tutaj reakcji względem mniejszości niemieckiej w Polsce.

Forster do Berlina wyjechał samolotem.

W tym samym dniu z Gdańska wyjechało 300 SS-manów na kongres do Norymbergi, by wzmocnić tam straż osobistą Hitlera, oraz objąć szereg specjalnych stanowisk. Oddziały SS z Gdańska pozostaną w Rzeszy dłuższy okres czasu i przejdą tam specjalne przeszkolenie; w Gdańsku oddziały te po powrocie będą wyjęte spod dyspozycji Forstera i władz narodowo-socjalistycznych, a mają stanowić „kadry dyspozycyjne Berlina".

Odjazd Forstera odbywał się przy dziwnym akompaniamencie. Otóż w tym czasie niejeden narodowy socjalista znalazł w skrzynce od listów ulotkę, podpisaną przez „Prawdziwych Narodowych Socjalistów". Ulotka ta zarzuca Forsterowi trwonienie grosza partyjnego, a między innymi uzależnianie ruchu narodowo-socjalistycznego od spaczonego narodowego socjalizmu w Berlinie i od przemysłu.

Na dowód uzależniania się od przemysłu podano właśnie wyjazd Forstera do Londynu w towarzystwie dyrektora naczelnego Stoczni Gdańskiej p. Noe'go. W ulotce podano, że koszty podróży do Londynu oraz koszty zakupionego samochodu wynoszą 54.000 guldenów.

Wszystkie te wypadki stanowią w kotłowisku narodowo-socjalistycznym poważne momenty zapalne.

Jedno przy tym jest pewne, że zarysowujące się od dłuższego czasu różnice w łonie narodowego socjalizmu w Gdańsku znalazły już swoje odbicie w ulotce, że ukryta opozycja przeszła już do ataku.

Inspekcyjna podróż Hitlera

Berlin 30. 8. Wielkie wrażenie wywarła w kołach politycznych wiadomość o nagłym przybyciu kanclerza Hitlera na teren robót fortyfikacyjnych pod miejscowością Kehl, pod Strassburgiem.

Kanclerz Hitler przybył tam wczoraj o g. 9 rano w towarzystwie ośmiu generałów i przeprowadził inspekcję wszystkich dokonanych dotychczas robót fortyfikacyjnych po obu stronach Renu. Ponieważ przyjazd kanclerza Hitlera utrzymany był w najściślejszej tajemnicy, nie poczyniono żadnych przygotowań dla przywitania go. Po tej inspekcji kanclerz Hitler z generałami odjechał do Offenburga.

Wkrótce po wyjeździe Hitlera z Kehl granica francusko - niemiecka którą zamknięto z chwilą jego przybycia, została ponownie otworzona a ruch między obydwoma brzegami Renu przywrócony.

Udział ambasadorów w kongresie norymberskim

Berlin 30. 8. Ambasadorowie Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych przyjęli tymczasowo zaproszenie Hitlera do wzięcia udziału w nadchodzącym kongresie partii hitlerowskiej w Norymberdze.

Poza tym w kongresie wezmą udział ambasadorowie Argentyny i Brazylii, nie mówiąc oczywiście o ambasadorach Włoch, Japonii i Polski, których udział był już z góry zapewniony.

Stalin ranny w katastrofie samochodowej?

Kraków, 30. 8. „I. K. C." donosi z Moskwy: W sobotę po południu, gdy Stalin w opancerzonym samochodzie jechał do miejscowości letniskowej Gorki, oddalonej o 20 km. od Moskwy, samochód wpadł na drzewo. Katastrofa nie wywołała większych skutków, dzięki niezwykłej mocy samochodu.

STALIN ZŁAMAŁ RĘKĘ POWYŻEJ ŁOKCIA.

Dwaj towarzyszący mu żołnierze G. P. U. zginęli.

Szofer Stalina komunista niemiecki Eryk Schultze, pełniący służbę przy boku dyktatora sowieckiego już od lat 10-ciu, został aresztowany i osadzony w więzieniu G. P. U.

Komisarz G. P. U. Jeżow dopatruje się w wypadku sabotażu ze strony kierowcy.

Uciekinier z Sowietów miał pecha

Czerniowce, 30. 8. PAT. Władze sowieckie zatrzymały rumuński statek handlowy „Calinova", który odpłynął z portu Gałacz w kierunku Tulcea. Podczas przejazdu przez Dniestr — Liman władze sowieckie przeszukały statek i skonstatowały, że wśród załogi statku znajdował się obywatel sowiecki Gavrila Ostapenko który przed kilkoma dniami uciekł z Sowietów. Władze sowieckie nie zadowoliły się tylko aresztowaniem Ostapenki, ale skonfiskowały również statek rumuński przewożąc go do portu Ovidiopol.

Nil grozi wylewem

Kair, 30. 8. Poziom wody Nilu podnosi się z godziny na godzinę na skutek ulewnych deszczów, jakie spadły w obszarze źródeł rzeki. Przybór wody budzi żywy niepokój wobec niezwykłej szybkości, z jaką podnosi się woda. Minister robót publicznych wydał rozporządzenie o mobilizacji wszystkich zdolnych do pracy mężczyzn w okręgach nadbrzeżnych dla wzmocnienia tam, które — jak sądzą — mogą nie wytrzymać naporu wody i grożą powodzią. W górnym biegu Nilu, woda doszła już do szczytu tam, wobec czego zarządzono ewakuację okolicznych osiedli.

Londyn, 30. 8. ŻAT. Prasa londyńska donosi o dalszych dymisjach Żydów, zajmujących wysokie stanowiska w przedsiębiorstwach triesteńskich. M. in.: zrzekł się swego stanowiska dyrektor rafinerii olejów w Fiume, S. Smerc. Do dymisji podał się również współdyrektor jednego z towarzystw budowy okrętów Sacc doti. Sądzą powszechnie, że gdy Mussolini w przyszłym miesiącu przybędzie do Triestu, Żydzi nie będą już piastowali wysokich stanowisk w tamtejszej gospodarce.

Katastrofa kolejowa na linii Kowel-Lublin

Warszawa, 30. 8. PAT. W dniu 30 bm. o godzinie 4.25 rano na stacji Koszary, położonej na linii Kowel—Lublin, wykoleiły się w pociągu pospiesznym nr 903 parowóz, dwa wagony bagażowe i wagon pocztowy. Zabici: pomocnik maszynisty Jan Drabik i palacz Stanisław Gorajewski. Lekkie kontuzje odniosło 11-tu podróżnych. Ruch pociągów odbywa się z przesiadaniem. Ruch normalny przywrócony zostanie ok. godz. 14. Pociąg ratunkowy przybył o godz. 5.35. Dochodzenia celem ustalenia przyczyny wypadku — w toku.

Nowe zajścia między Niemcami a Czechami

Berlin, 30. 8. PAT. Z Trutnova (Trautenau) donoszą o rozruchach, jakie w nocy z niedzieli na poniedziałek miały miejsce w sąsiedniej wsi Gabersdorf. Pomiędzy robotnikami czeskimi a właścicielem gospody, który jest kierownikiem miejscowej organizacji partii sudeckoniemieckiej, doszło do nieporozumienia, które przeszło w bójkę. Wewnętrzne urządzenie gospody uległo zniszczeniu.

W poniedziałek wieczorem Czesi przybyli znowu i powybijali okna gospody. Ponieważ żandarmeria nie mogła zaprowadzić porządku, wezwano straż ogniową, która rozpędziła uczestników bójki strumieniami wody. Interweniował również poseł sudecko-niemiecki Kellner. Około północy jeszcze przed przybyciem wezwanego przez żandarmerię wojska, Czesi wycofali się z Gabersdorfu. Żandarmeria ustawiła przy wejściach do wsi posterunki, nie wpuszczając do wsi nikogo. W czasie bójki dwóch Niemców odniosło ciężkie rany. Zostali oni przewiezieni do szpitala. Poseł Kellner zawiadomił o zajściach ministerstwo spraw wewnętrznych i lorda Runcimana.

Praga, 30. 8. PAT. Konrad Henlein odwiedził wczoraj miasto Zatec (Saaz). Zarówno Saaz jak i wszystkie wsie, przez które przejeżdżał Henlein, były bogato udekorowane. We wszystkich gminach przedstawiono Henleinowi członków nowo obranych zarządów gminnych.

Japońskie caeterum censeo:
Czang Kai Szek musi być usunięty!

Tokio, 30. 8. PAT. Minister wojny Itagaki powtórzył znowu przedstawicielom prasy, że Japonia będzie prowadziła wojnę aż do obalenia Czang-Kai-Szeka; gdyby nawet Czang-Kai-Szek się poddał, Japonia musiałaby rządowi w Hankau postawić szereg warunków. Przede wszystkim rząd ten musiałby wziąć udział w budowie nowych Chin. „Z reprezentowanym przez Czang Kai-Szeka reżimem — mówił minister — nie możemy pertraktować. Jeżeli jednak ten reżim zechce poddać się Japonii bez Czang-Kei-Szeka, wezwiemy go do współpracy z nowym antykomunistycznym i projapońskim rządem".

Dalej minister oświadczył, że takie kwestie, jak odszkodowanie za wojnę, mogłyby być wyeliminowane. Najważniejszą rzeczą jest podjęcie współpracy Chin z Japonią i Mandżukuo. Jeżeli Chiny na to pójdą, Azja wschodnia mogłaby stworzyć blok gospodarczy.

Przechodząc do spraw gospodarczych Japonii, Itagaki zaznaczył, że kontrolowany przez państwo ciężki przemysł musi służyć za podstawę dalszego rozwoju gospodarczego Japonii.

Konflikt z Chinami stanowi tu punkt zwrotny na drodze do gospodarki państwowej.

W sprawie nowego chińskiego rządu centralnego minister oświadczył, że w przyszłości musi być nawiązana łączność między rządem nankińsko-pekińskim a rządem w Kałganie. W odpowiednim czasie rząd japoński poprze stworzenie centralnego rządu chińskiego.

W zakończeniu Itagaki podkreślił, że w przyszłości od narodu japońskiego wymagane będą znaczne ofiary. Nawet po skończeniu konfliktu trzeba będzie utrzymywać w pogotowiu znaczne siły zbrojne. Poza tym — jak wskazuje doświadczenie z Czangkuteng — Mandżuria będzie musiała być popierana silniej, niż dotychczas. Wreszcie zagadnieniem pilnym jest rozbudowa floty powietrznej.

Opóźniony wyjazd prof. Kota do Zurychu

Warszawa, 30. 8. (A) Na międzynarodowy kongres nauk historycznych do Zurychu, który rozpoczął obrady dnia 28 b.m., wyjechało około 1000 delegatów z Polski. Wszyscy oni otrzymali bezpłatne paszporty, a tylko jedna osoba została w ostatniej chwili skreślona z listy delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego, mianowicie prof. Stanisław Kot, mimo że miał on wygłosić na kongresie referat n. t. „Wpływ Szwajcarii na przebieg reformacji w Polsce". Początkowo zgłoszona w województwie krakowskim lista delegatów na kongres z Krakowa zaginęła, a odnalazła się po mozolnych poszukiwań ale bez nazwiska prof. Kota. Nastąpiła interwencja Towarzystwa Historycznego u premiera Składkowskiego, który polecił wydać prof. Kotowi paszport. Ale zanim polecenie to zostało wykonane, upłynęło znowu 8 dni. Dopiero wczoraj mógł prof. Kot wyjechać do Zurychu, jest jednak wątpliwe, czy zdąży jeszcze wygłosić swój referat.

Skazanie awanturnika — falangisty

Warszawa 30. 8. (A) Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Władysława Zawadzkiego członka „Falangi" którego zatrzymano podczas demolowania sklepu żydowskiego przy ulicy Marszałkowskiej. Kiedy w urzędzie śledczym spisywano protokół przeciwko niemu, Zawadzki uderzył ręką tak silnie w stół, że przewrócił kałamarz, oblewając spodnie urzędnika atramentem. Kiedy urzędnik odsunął się, Zawadzki schwycił protokół i podarł go na kawałki, za co był sądzony. Sąd Okręgowy uznał winnł Zawadzkiego z zarzutu podarcia dokumentu urzędowego, gdyż nie był on jeszcze podpisany, a więc nie był jeszcze dokumentem, zaś skazał go na 4 miesiące więzienia za uniemożliwienie spisania protokołu. Po ogłoszeniu wyroku okazało się że Zawadzki był niedawno skazany na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary za pobicie Żydów na plaży pod Warszawą. Obecnie wobec skazania go po raz drugi będzie musiał odsiedzieć obydwie kary.

Akcja żydostwa tarnowskiego na zakupno sprzętu dla pułku tarnowskiego

Tarnów, 30. 8. (t) Staraniem zarządu Żyd. Gminy Wyznaniowej w Tarnowie odbyło się w niedzielę dnia 28 bm. w sali kahalnej zebranie reprezentantów wszystkich żydowskich organizacyj społecznych, politycznych i gospodarczych w sprawie zorganizowania akcji na zakupno przez żydostwo tarnowskie sprzętu dla pułku tarnowskiego. Zebraniu przewodniczył wiceprezes zarządu kahalnego p. Wolf Götzler, który w zagajeniu podkreślił doniosłość akcji, po czym po dyskusji, w której przemawiali pp. inż. Schanzer, dr. Chomet, Maurycy Hutter, radny Rosenzweig, mgr. Spielman, radny Strauss, Eliasz Gewürz i sędzia dr. Merz. Uchwalono wybrać komitet obywatelski składający się z reprezentantów obecnych organizacyj, przy czym dla kierowania i przeprowadzenia akcji wybrano prezydium, do którego należą: pp. mgr. H. Spielman, jako przewodniczący, oraz jako członkowie inż. Schanzer, dyr. Koffler, Wolf Götzler, Chaim Aberdam, Eliasz Gewürz i dr. Chomet. Żydostwo tarnowskie niechybnie przyczyni się do szybkiego i wydatnego przeprowadzenia akcji. Wszelkie datki należy odtąd składać tylko do rąk upoważnionych przez prezydium delegatów.

Wybory samorządowe w cyfrach

Warszawa, 30. 8. (A) W związku ze zbliżającymi się wyborami warto przytoczyć cyfry statystyczne, z których wynika, że wybory zostaną rozpisane w 30 tys. gromadach, gdzie wybranych zostanie około 600 tys. radnych, sołtysów i podsołtysów. W 3120 gminach wiejskich wybierze się około 50 tys. radnych i członków zarządów gminnych. W 603 miastach wybierze się 15 tys. członków organów miejskich, zaś w 264 powiatach około 8 tys. członków rad i wydziałów powiatowych. W sumie będzie około 700 tys. wybrańców.

Stada dzików na Polesiu

Kosów Polski, 30. 8. PAT. Na Polesiu w ostatnich czasach pojawił się szereg stad dzików, które wyrządzają znaczne szkody w ogrodach wieśniaków.

Nowy minister zlikwidował konflikt w Marsylii

Marsylia, 30. 8. PAT. Konflikt z robotnikami portowymi w Marsylii został faktycznie zlikwidowany. Minister robót publicznych de Monzie oświadczył po rozmowie z delegacją robotników, że przejściowe trudności, mogące wyłonić się przy wprowadzeniu w życie nowych postanowień jego zarządzenia, zostaną pokonane. Minister pragnie nie pozostawiać w zawieszeniu żadnej sprawy i ułatwić przejście od dawnego do nowego systemu. Członkowie delegacji robotniczej również wyrazili zadowolenie.

Albania raduje się...

Tirana, 30. 8. PAT. Wczoraj po południu rozpoczęły się tu uroczystości, związane z 10 rocznicą proklamowania monarchii. Uroczystości zagaił przemówieniem premier. Wszystkie ulice są bogato iluminowane. Dziś na placach miast w całej Albanii odbywają się zabawy ludowe.

* * *

Sofia, 30. 8. PAT. Prasa bułgarska donosi z Tirany, iż rząd albański opracowuje obszerny memoriał, dotyczący mniejszości albańskiej za granicą. Memoriał ten zostanie wręczony wszystkim mocarstwom, państwom bałkańskim i Lidze Narodów.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 30. 8. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 123 1/2, Żyrardów 60, Węgiel 34 3/4, Ostrowieckie 65 1/4, Cukier 38, Starachowice 43 1/2—43. Tendencja słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 86 1/8, 3 proc. inwestycyjna II em. 85 1/8, 4 proc. dolarowa 43 1/2, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół proc. wewnętrzna 67 1/4, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67 1/4, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 67. Tendencja utrzymana.

BERNARD LECACHE

Prezes Światowej Ligi do walki z antysemityzmem

MUSSOLINI I ŻYDZI

Jak dziwnym jest los Mussoliniego, który śnił o sławie największego męża świata! Niektórzy z nas znają Benito Mussoliniego i dobrze go pamiętają z czasów, gdy krył się za granicą, unikając srogich prześladowań włoskich ustaw. Szczególnie w Szwajcarii znosił okrutne cierpienia, poznając głód i wszelkie niedostatki.

I gdyby nie pomoc okazana mu ze strony szwajcarskich socjalistów i demokratów z innych krajów, nie bylibyśmy może dziś świadkami niepowstrzymanej fali nieszczęść, zalewającej cały świat. Bowiem nie zapominajmy że dyktator włoski był inspiratorem Hitlera i gdyby nie było Mussoliniego, nie byłoby dyktatury w Niemczech.

W swym wspaniałym pałacu weneckim „Cezar karnawału" (tak ochrzcił go Paul Boncour) zapomniał widocznie o tym ciężkim okresie w swoim życiu, gdy u pewnego Żyda którego dobrze znam, znajdował nocleg i nieco strawy...

Wtedy Mussolini nie zastanawiał się nad zagadnieniem rasizmu. A gdyby w owym czasie powiedział mu ktokolwiek, że Żydzi należą do specyficznej, czy też niebezpiecznej rasy ludzkiej, bez wątpienia oburzył by się i dowodził bezsensowności tego zdania.

Najwierniejszymi jego przyjaciółmi byli Żydzi. — Wśród tych, którzy poparli jego „marsz na Rzym" znajdujemy Żydów. — W jego sztabie generalnym są także Żydzi. Na liczbę 44.000 zamieszkujących Włochy Żydów — dwie trzecie stanowią faszyści. Oczywiście okoliczność ta mało schlebia Żydom i naraził ich w rezultacie na wielki koszt, albowiem bezwzględne wymogi rasistowskie nie zezwalają na rozróżnianie Żydów, bez względu na to, czy są oni uczciwi, fałszywi, lub też renegaci.....

Próbowano przeprowadzić porównanie między wynurzeniami Mussoliniego na temat rasizmu z roku 1932, a oświadczeniem jego z bieżącego roku.

Ale po co sięgać tak daleko? Dopiero niedawno, gdy zdeklarowane faszystowskie pismo włoskie „Regime Fascista" rozpoczęło antyżydowską kampanię, Mussolini oświadczył kategorycznie, że nigdy Żydzi nie będą prześladowani pod jego reżimem. W tym samym oświadczeniu dodał, zapewne kierując to pod adresem amerykańskich bankierów żydowskich, u których zamierzał zaciągnąć pożyczkę, iż Żydzi są takimi dobrymi obywatelami, jak i inni oraz że on nie dopuści, aby ograniczyć Żydów włoskich w obywatelskich swobodach... Po roku nie spełna, gdy plany zdobycia pożyczki zawiodły, Mussolini staje się rasistą, acz...

Momentem komicznym w tej smutnej rzeczywistości jest to, że gdyby przypadkiem żydowscy bankierzy z Ameryki zaakceptowali propozycje włoskiego dyktatora, znów usłyszelibyśmy z jego ust, że teoria rasistowska jest jedynie „szopką"...

Oto sławetny realizm, który niestety, tyle ma wymogów od pewnych ludzi nim objawi się im w całej swej nagiej i ponurej prawdzie. Oto ten realizm, który jeszcze wczoraj stanowił w pojęciu innych ludzi groźne niebezpieczeństwo dla pokoju świata.

Nie miałoby sensu, abyśmy dziś, w obliczu zachodzących wydarzeń, które zresztą przewidywaliśmy i przed którymi ostrzegaliśmy, mieli rzucać słowa potępienia na tych, którzy nas wczoraj nie rozumieli i którzy razem z nami nie szli wtedy, kiedy nie było jeszcze zapóźno.

Należy brać grupy ludzkie takimi, jak są z ich możliwościami i z ich wadami.

Dziś rozmieszczenie pozycji zostało uskutecznione przez samo życie. Nikt nie może oscylować, a każdy zmuszony jest stanąć w tym lub innym obozie. Pięć lat bezpłodnych rozważań zda się wystarcza, by przestać już operować takimi pojęciami, jak „brutalny faszyzm", „kulturalny faszyzm". Niejednokrotnie padały pod moim adresem uwagi co do rzekomych różnic faszyzmu. Moje stanowisko było nieprzejednane: faszyzm jest niepodzielny i zawsze jednaki.

W walkach polemicznych słyszałem często że nie należy Mussoliniemu zarzucać antysemityzmu, bo on go nie uprawia, że... jego polityka doprowadzi ostatecznie do liberalizmu i tolerancji.

Dziś fakty najlepszą dają odpowiedź tym wszystkim, którzy byli zaślepieni i tym, którym brakło odwagi.

Dyktatorzy i ich naśladowcy, nie wyłączając Doriota i generała Franco, są z jednej i tej samej gliny ulepieni. Wszyscy oni kroczą tym samym utartym szlakiem. Myślą jednakowo. — Te same muszą wyznawać doktryny, te same zaciągają zobowiązania. Nie mogą uciec od własnego losu. Podobni są do tych bohaterów szekspirowskich i do tych z antycznych tragedii greckich, którzy padają ofiarą zwycięskiego fatalizmu swego losu. Są oni następcami tych legendarnych i nielegendarnych władczych wandalów, którzy ongiś świat niszczyli.

Czy Tamerlan, czy Atylla — pozostawili po sobie zgliszcza i ruiny. Ale ich władza — gdzie się podziała?...

Tamerlan po zdobyciu Europy i Azji dokonywał swego żywota w ponurej samotności i nędzy; przez wszystkich opuszczony dogorywał w głuchej, tybetańskiej samotni.

Czyż nie jest to zbyt piękna śmierć dla tyrana?

Współcześni Tamerlani również wieków nie przetrwają... Jak się to zwykło mówić: on les aura!

Sytuacja na frontach hiszpańskich

Barcelona. 30. 8. PAT. Komunikat ministerstwa obrony narodowej donosi, że w niedzielę na froncie Ebro natarcie przeciwnika było znacznie słabsze. Na froncie Estramadury wszystkie ataki zostały odparte. Na odcinku Cabeza del Buey oddziały rządowe zajęły pozycje nieprzyjaciela na odcinku Campanardo. Na froncie madryckim oddziały gen. Franco zajęły dwie pozycje na odcinku Cuesta Perdizas. Na port w Barcelonie spadło 5 bomb lotniczych.

HASSE ZETTERSTROEM

FRANCUSKI KLUCZ

Dyrektor Alm przebywał na wsi. W poniedziałki jednak jeździł do miasta, aby osobiście załatwić szczególnie ważne sprawy. Tym razem towarzyszyła mu żona, pragnąc przekonać się, jak daleko postąpiło odnawianie mieszkania.

Małżonkowie spędzili w mieście noc i we wtorek rano jedli śniadanie w sypialni, w pozostałych bowiem pokojach pracowali rzemieślnicy, zajęci przy odnawianiu. Dyrektor pił kawę i czytał poranną gazetę. Gdy skończył śniadanie, spojrzenie, jego padło na francuski klucz, leżący na nocnym stoliku. Wziął go do ręki. Gdyby wiedział, jaką rolę odegra ten klucz w jego życiu, rzuciłby go, lub ukrył w najciemniejszym kącie swego mieszkania. — Lecz dyrektor Alm nie przeczuwał swego przyszłego losu i dlatego rzekł do żony:

— Tu leży klucz francuski od mojego auta. Muszę go zabrać.

— Już ja go włożę do mojej torby podróżnej — odrzekła pani Alm.

Państwo Alm wracali w południe statkiem. Mieli doskonałe miejsce na górnym pokładzie. Siedzieli wygodnie, zakryci od wiatru. Pani Alm spotkała swą przyjaciółkę Elzę Lundgren Panie haftowały, a dyrektor czytał dziennik. Pogoda była piękna, dął lekko wietrzyk, na nadbrzeżnych łąkach panował miły spokój. — Dyrektor odłożył dziennik i rzekł do żony:

— Czy zabrałaś francuski klucz?

— Nie — odrzekła.

— Dlaczego?

— Przecież mogłeś uczynić to sam.

— Owszem, mogłem gdybyś nie powiedziała że go zabierzesz.

— Myślałam o czymś innym.

— Nie o to chodzi, droga Greto — rzekł małżonek. Lecz w takim razie nie powinnaś była powiedzieć, że go włożysz do torebki. Zapomniałaś więc to uczynić.

— Jesteś w złym humorze, Adolfie — rzekła pani Lundgren. — Przy tak pięknej pogodzie nie trzeba się gniewać.

— Kochana Elzo. — rzekł Alm — mówisz, jak typowa kobieta. Gdy żona nie przestrzega porządku, to winę ponosi mąż i dlatego jest źle usposobiony.

— Jak możesz twierdzić, że nie przestrzegam porządku — rzekła pani Alm. — Zawsze musisz zrzędzić, gdy inni są w dobrym humorze.

— Chcę tylko, abyś się przyznała, że zapomniałaś włożyć klucz do torby.

— Dlaczego nie włożyłeś go sam?

— Zrobiłbym to, gdybyś nie przyrzekała, że go zabierzesz.

— Zawsze rozpoczynasz sprzeczki o najmarniejszą drobnostkę. Wszyscy spoglądają już w naszą stronę, bo tak głośno krzyczysz. Głupia byłam, że pojechałam z tobą do miasta.

Dyrektor Alm podniósł się, spojrzał na żonę i rzekł:

— Jeżeli nie przyznasz się, że zapomniałaś włożyć klucz do torebki, to skoczę przez burtę.

Pani Alm odrzekła, nie podnosząc głowy od roboty:

— Powinieneś sam troszczyć się o swoje rzeczy.

Dyrektor uchwycił się balustrady, przesadził ją i skoczył do wody. Wir pociągnął go w głąb. Utonął.

Po pogrzebie pani Alm siedziała w ciężkiej żałobie w swoim miejskim mieszkaniu. Jej przyjaciółka Elza Lundgren była przy niej i usiłowała ją pocieszyć.

Pani Alm płakała rzewnie, bowiem kochała swego męża. Przyjaciółka trzymała jej ręce w swoich. Obie kobiety milczały.

Pani Alm wstała i poszła do sypialni. Przyjaciółka udała się do okna i rzuciła spojrzenie na pusty dziedziniec. Nagle potrąciła nogą jakiś przedmiot. Był to francuski klucz. Trzymała go długo w ręku i w końcu zwróciła się do pani Lundgren:

— Patrz, oto klucz, który Adolf zapomniał wtedy zabrać z sobą.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthówny

2)

Poczem odwrócił się i odszedł. Tamci wybuchnęli śmiechem, i nagle znalazł się Hauptmann całkiem sam. Lecz to spotkanie nie było dla niego przykre. „Bandyta z Kamieńca" to brzmiało dźwięcznie. Mieszkańcy stronili od niego, jego to nie raziło. Począł wraz z swym przyjacielem terroryzować miasto.

Hauptmann wytłumaczył swemu przyjacielowi, że nie można się zadowolić drobnostkami. Parę zegarków, części ubrań, to nie wystarcza. Hauptmann zamierzał dokonać jakiegoś wielkiego połowu, a potem uciec. Poetzoldowi imponował zimny, opanowany umysł tamtego, lecz miał pewne zastrzeżenia. „Dlaczego prawie chcesz dokonać włamania u burmistrza? To zrobi zbyt wiele wrzawy. Wyszukajmy sobie raczej innego klijenta".

Lecz Hauptmann trwał przy burmistrzu. To właśnie podniecało go. Wyobrażał sobie przerażenie małego dziennikarza, ponieważ uważał, iż ma wobec tego człowieka pewne zobowiązanie, mianowicie grać rolę bandyty. Opowiadał Paetzoldowi z jak wielkimi planami się nosi. W ciągu tygodnia muszą dokonać sześciu włamań, muszą miasto tak przestraszyć, że nikt nie będzie śmiał ścigać przestępców.

Zaczęło się wspaniale, przez trzy noce, trzy włamania i w efekcie 950 marek. Do tego jeszcze zegarki, łańcuchy, jedna akcja pożyczki wojennej z 17 kuponami. Pierwszego wieczoru wyważyli łomem drzwi, drugiego, wdrapali się przez okno do burmistrza. 950 marek, zastawione zegarki, sprzedane znaczki pocztowe, to musiało wystarczyć na wyszukanie sobie innej części państwa. Wszędzie nadarzały się teraz akcje. Dlaczego miało by się prawie utkwić na zawsze w ojczyźnie? W mieście oburzenie wzrastało, dziennikarz miejscowej gazety pisał płomienne artykuły, nawołujące do ujęcia Hauptmanna. Już nie mógł spać u siebie w domu, już musiał się ukrywać. Ale to wszystko podniecało go jeszcze. Układał plany, chciał doprowadzić do wojny z Kamieńcem.

— Musimy ludzi tak przestraszyć, by pozwolili nam spokojnie się oddalić, my nie będziemy uciekać wśród nocy i mgły.

— Zaniepokoiliśmy domy, musimy teraz zaniepokoić drogi.

21 marca 1919, w południe o godzinie 12, szosa pomiędzy miastami Wiese a Kamieńcem była zupełnie nieożywiona. Złodzieje czekali u skraju lasu. Paetzold stał na czatach, Hauptmann siedział w krzakach, spokojny jak zwykle, czytając gazetę. Paetzold chcąc ukryć swe zdenerwowanie, usiłował coś mówić. Chciał się dowiedzieć jakichś nowin. Ale Hauptmann powtórzył mu jedną wzmiankę z gazety, która go nie interesowała.

— Niejaki Raymond Orteig, — mówił Hauptmann, — przeznacza 25.000 dolarów dla tego, kto przeleci aeroplanem trasę z Nowego Jorku do Paryża, lub z Paryża do Nowego Jorku bez lądowania po drodze. To było by coś innego, aniżeli szarpać się tutaj o banknoty stumarkowe! 25.000 dolarów — to by można dostać...

— Ale czy ty masz aeroplan? — pytał tamten głupio.

Hauptmann uczynił ruch zniechęcenia. Przerwał rozmowę. Jak to może być, pytał się siebie samego, że z większością ludzi rozmowa jest niemożliwa? Ponieważ są głupi, lub bezmyślni. Czy to w ogóle miało sens, tu siedzieć i czekać na pieszych, których by można napaść. Czy nie lepiej było by opuścić Saksonię, z którą miał tak mało wspólnego. Ale teraz było już za późno. Paetzold już nawoływał. Hauptmann wstał, przygotował rewolwer, i patrzył na szosę. Dwie kobiety kroczyły po niej. Dotychczas nie zamierzał nigdy napadać kobiet. Cóż to popychały one przed sobą? Dwa wózki dziecinne. Straszne, dzieci mogły by krzyczeć. Naraz opanowało go uczucie bezcelowości. Chciał stąd uciekać. Lecz Paetzold już skoczył na ulicę, musiał więc iść za nim. „Ręce do góry!" Kobiety nie wiedziały co się stało, chciały uciekać, ale Hauptmann zawołał: „Ani kroku, bo strzelam!" Drżąc na całym ciele, stanęły na miejscu, służąca Maria Kmetsch z Wendisch-Baselitz i wdowa Agnes Opitz z Nebelschütz. „Jesteśmy spartakistami", objaśnił Hauptmann. „Strzelamy, jeśli nie wypakujecie! Jesteśmy radykalni — skruszcie kajdany", dodał jeszcze. Obco dźwięczał mu własny głos. Wolałby oddać łup wynoszący trzy marki, byleby nie było doszło do tego napadu. Stał się cyniczny. „Wszystkiego trzeba raz popróbować. Teraz wiemy, że rabunek uliczny nie opłaca się". Tymczasem jedna z kobiet zaczęła biec, z dala słychać było turkot nadjeżdżającego wozu. Trzeba uciekać! Długimi susami pobiegli do lasu.

II.

W pięć dni później ujęła policja złodziei ulicznych w lesie. Rozesłano wszędzie listy gończe, nie mogli się już więcej wydostać z osaczenia. Za późno już było, by dojść do pruskiej granicy, musieli się poddać. Nie byli to łatwi więźniowie, nawet poczciwy dozorca więzienny pan Philipp, nie wiedział co z nimi począć. Lata doświadczenia nauczyły go współczucia dla każdego więźnia, ale Hauptmann patrzył na niego z swej celi tak dziko i groźnie, że dobroduszny pan Philipp wolał nie wszczynać z nim rozmowy, stawiał przed nim jedzenie i znikał.

Hauptmann zmagał się z losem. Nie mógł tego pojąć, iż szczęście opuściło go, chciał je przemocą ściągnąć. Zażądał papieru i atramentu i napisał list do kierownika związku spartakistów w Dreznie. Prosił o zwolnienie go z więzienia, do którego się dostał przez prace dla związku. Prosił, nalegał, żądał i zakończył list z emfazą: „Skruszcie kajdany!" Nie otrzymał odpowiedzi.

Z końcem kwietnia wypuszczono go z więzienia w Kamieńcu. Poczciwy pan Philipp oświadczył pewnego dnia kierownikowi więzienia, że należało by oskarżonego Hauptmanna umieścić w jakimś pewniejszym więzieniu, on za niego nie ręczy, więcej nie może powiedzieć. Dyrektor popatrzył na swego dozorcę, który przez długie lata nigdy jeszcze nie przyszedł z taką prośbą, nie pytał wiele, lecz kazał przewieźć aresztanta Brunona Ryszarda Hauptmanna.

W kilka dni później zrozumiał dyrektor więzienia prośbę pana Philippa, ponieważ dowiedział się, że wagon przyszedł do Budziszyna próżny, bez Hauptmanna, ale z wyłamanymi drzwiami i dopiero po 48 godzinach znalazł go policjant wycieńczonego z głodu na drodze do Senftenbergu. W końcu umieszczono go w więzieniu budziszyńskim w najpewniejszej celi. W milczeniu przyjął wyrok: pięć lat i tydzień więzienia; za napad na kobiety, za kradzież trzech marek tylko, skazano go na dwa lata, sześć miesięcy, za wszelkie inne przestępstwa na dwa lata, sześć miesięcy i tydzień.

Hauptmann zachowywał się wzorowo. Nigdy nie uskarżano się na niego, nigdy nie brał udziału w rewolcie.

Hauptmanna nie interesowało wykonanie kary, ani też żądania jego współtowarzyszy, nie interesowała go jakość jedzenia, ani też wielkość sali. Jego wódz Spartakistów Rühle nie uwolnił go, nie odpowiedział na jego list. Sprawa była więc dla niego załatwiona. Sądził, że tu w więzieniu doszedł do przekonania dzięki własnym przesądom, iż człowiek musi uwolnić się od swego milieu. Jakże żałował teraz przyjaźni z Paetzoldem, który gdzieś odsiadywał swoją karę. Należy swój los wziąć na siebie samego, trzeba samemu przedsięwziąć ryzyko. W przyszłości nie będzie korzystać z pomocy żadnego Rühla, ani żadnego Paetzolda.

Tak więc siedział Bruno Ryszard Hauptmann w więzieniu i nie myślał o wolności, myślał natomiast o czynach, jakimi pragnął ukoronować wolność. Myślał o wielkim czynie, który wszystkim ludziom zaprze oddech.

I tak dobrze zachowywał się Bruno Ryszard Hauptmann, że wypuszczono go przed upływem czterech lat aresztu, w czasie których strażnik nie usłyszał od niego ani jednego złego, ni szorstkiego słowa.

Hauptmann stał w „Lasku Saksońskim". Obok niego szumiał strumyk. Hamował swe zdenerwowanie; podczas długiego okresu więziennego postanowił sobie nie okazywać podniecenia.

(C. d. n.)

LORD RUNCIMAN przy sąsiednim stole

(REPORTAŻ Z HOTELU ALCRON)

(Od naszego specjalnego korespondenta)

PRAGA, w sierpniu.

Sala wielkiego hotelu Alcron w Pradze ma dziś wielką sensację. Przy obiedzie siedzą zwykli goście z Moraw, ze Słowaczyzny, ale obok nich widnieją bardziej egzotyczne postaci. Czerwony pan jest handlarzem broni. Był w Abisynii. Nie wiadomo czego szuka w Czechosłowacji, która ma olbrzymie zakłady Skody. Brodacz obok pozostaje w kontakcie właśnie ze Skodą, jest lojalnym obywatelem, hrabią, a jego wuj był najdowcipniejszym członkiem parlamentu wiedeńskiego za czasów Habsburgów. Niedaleko znów wygolony Amerykanin, przedstawiciel wielkiego syndykatu prasowego.

Napewno znajdują się między publicznością podsłuchiwacze i szpiedzy. Ale zręczność ich i powołanie polegają właśnie na tym, aby nie można ich było rozróżnić wśród tłumu publiczności.

Dziennikarzy oczywiście co niemiara. Prowadzą rozmowy fachowe.

„Kroki decydujące... zmierzające wprost do celu". — „Nie, może będzie lepiej", „energiczne kroki". — „Czy pan myśli, że mogę napisać. Mam możność podania wiadomości?" — „Nie, niech pan lepiej napisze" dobrze poinformowane koła rządowe zwracają uwagę... kelner, trzy małe piwa". Są to na pewno dziennikarze amerykańscy.

Niemal wszyscy są zdania, że każdy kelner tutaj jest agentem Gestapo, co się zresztą nieraz zdarza w Europie środkowej. Niemal wszyscy są przekonani, że każda rozmowa telefoniczna śledzona jest w podsłuchowej stacji, inni wierzą, że demokracja czechosłowacka ma w tej sprawie skrupuły. Na wszelki wypadek dziennikarze telefonują w sposób mający zmylić podsłuch: „Rozmawiałem dziś po południu z naszym wspólnym przyjacielem. Powiedział mi pewne rzeczy, z których wynika, że pańskie przypuszczenia mają pewne uzasadnienie".

Zdarza się czasem, że rozmawiający oglądają się za siebie, za kanapę, czy nie znajduje się tam ukryty dyktafon, rejestrujący rozmowę. Interesująca scena zdarzyła się wczoraj w pokoju, w którym znajdowało się kilku dziennikarzy angielskich i kilku polityków sudeckich. Naraz coś trzasnęło w syfonie z wodą sodową. Wszyscy podskoczyli. „Dyktafon pękł" — zawołał jeden z angielskich dziennikarzy. Polityk sudecki roześmiał się, usłyszawszy te słowa. Przed chwilą zaznaczył, że nie umie po angielsku, ale tak się już dzieje tutaj, że każdy woli się nie przyznawać do swoich wiadomości lingwistycznych. To ułatwia przysłuchiwanie się rozmowom i pozwala uniknąć wielu błędów i niezręczności.

Przy stole obok siedzi mały flegmatyczny pan, który chwilami przypomina Stan Laurel'a, obok niego siedzi siwa pani uśmiechnięta, ujmująca, o cerze różowej i mlecznej, czyni wrażenie, że najmilsze jej tematy to rozmowa o ogrodzie lub o służącej. Jest to lord Runciman i jego małżonka.

Przy stole znajduje się trzecia osoba, pan w binoklach. Nowoprzybyły dziennikarz pyta się kolegi, kto to taki. „Ot, poprostu pan w binoklach" — odpowiada zapytany. Pan ten to dr. Hodża, premier Czechosłowacji.

Zwykle na stole lorda Runcimana znajduje się woda, dziś piją wino Chablis i Bollinger z r. 1929. Menu natomiast jest skromne: zupa pomidorowa, ryba, majonez, lody mieszane. Odnosi się wrażenie, że premierowi Hodży dogadzałoby menu bardziej obfite

Koło stołów kręci się kelner. Bywalcy restauracji wiedzą, że otrzymał wymówienie i że to są ostatnie dni jego urzędowania tutaj. Jest to Niemiec sudecki. „Dokąd pan teraz pójdzie?" — pyta go jeden z gości. — „Mam nadzieję, że do Anglii" — odpowiada kelner. „W jakim celu, czy będzie się pan tam zajmował polityką, czy należy pan do partii Henleina?" — „O nie, odpowiada kelner — nie mam na to czasu, jestem zbyt zajęty". W parę godzin potem pewien dziennikarz spotkał się z nim w głównej kwaterze henleinowców w Pradze. Kelner był zakłopotany, zobaczywszy restauracyjnego gościa.

Pp. Runcimanowie i dr. Hodża skończyli jeść i siedzą dalej. Siedzą długo, przeszło trzy godziny. Wszyscy się zastanawiają, dlaczego rozmowa nie odbywa się w hotelowym apartamencie lorda Runcimana, ale tutaj, na oczach wszystkich. Zadają sobie pytanie, co może być przedmiotem konwersacji. Podkreślają, że Runciman do niedawna stykał się przeważnie z Niemcami, obecnie przyszła kolej na Czechów: przed południem był na audiencji u prezydenta Benesza, a potem nastąpiło spotkanie z dr. Hodżą w hotelu. Odnosi się wrażenie, że rozmawiający mówią o rzeczach poważnych. Nie wiadomo, czy tak jest naprawdę, czy umyślnie dbają o to aby wywołać takie wrażenie. A może obserwujący dziennikarze są zbyt domyślni i wkładają zbyt wiele w to, co widzą?

Wreszcie pp. Runcimanowie i dr. Hodża wstają. Żegnają się uprzejmie. Lord z małżonką zmierza do windy, dr. Hodża przystępuje na chwilę do hr. Esterhazego, przywódcy mniejszości węgierskiej. Sala opróżnia się w ślad za sensacją, która się ulotniła. a może i za świeżo napisanym rozdziałem historii.

W. Z.

Obrady kongresu unii międzyparlamentarnej

Haga, 30. 8. PAT. 34-ty kongres unii międzyparlamentarnej obradował nad celowością i dalszą możliwością stworzenia klauzuli największego uprzywilejowania, jako podstawy współczesnych traktatów handlowych. Problemat referował b. minister przemysłu i handlu Węgier, baron J. Szterenyi. Stanowisko polskiej grupy parlamentarnej referował poseł Brunon Sikorski, którego przemówienie wysłuchane było z dużym zainteresowaniem.

Uchwałą unii międzyparlamentarnej uznano bezwarunkową i nieograniczoną klauzulę największego uprzywilejowania, jako podstawę współczesnych traktatów handlowych, jednakże równocześnie uznano różne, bliżej niesprecyzowane wyjątki, mogące w praktyce unicestwić znaczenie klauzuli.

Delegat Polski poseł Sikorski oprócz merytorycznego omówienia problematu, zwrócił uwagę na złą stronę metody prac unii międzyparlamentarnej, polegającej na tym, że unia, dążąc za wszelką cenę do jednomyślności w swych uchwałach, czyni to z uszczerbkiem dla celowości i praktycznego użytku uchwał. Łącząc bowiem zwolenników i przeciwników w jedną uchwałę, uchwala się rzeczy sprzeczne, re zultat nie prowadzi do podniesienia wartości międzynarodowej pracy parlamentarnej.

„Dobry faszysta" — a jednak...

Rzym, 30. 8. ŻAT. „Il Regime Fascista" nawołuje Żydów, piastujących wysokie urzędy w hierarchii partii faszystowskiej lub w administracji państwowej, do pójścia za przykładem dr Mario Iona z Ancony, który zrezygnował ze stanowiska wiceprzewodniczącego faszystowskiej rady korporacyj. Pismo chwali dra Iona, twierdząc, że jest on „dobrym faszystą", który potrafił logicznie postąpić. Włochy — pisze „Regime Fascista" — nie mają zamiaru nikogo prześladować. Na czołowych urzędach muszą jednak pozostać wyłącznie stuprocentowi faszyści. We Włoszech jest dość miejsca dla Żydów. Przed ludnością żydowską, jako społecznością inteligentną stoją otworem niezliczone możliwości pracy zawodowej, nie wyłączając roinictwa, w zakresie którego jest jeszcze szczególnie duże pole działania na żyznych obszarach, dotychczas leżących odłogiem.



— a to pan zna?

Logika dziecka

Ojciec: Musisz być pilniejszy, mój chłopcze. Pamiętaj, że tego, czego się nauczysz, nie będzie ci mógł nikt zabrać!

Synek: Tak. Ale i tego, czego się nie nauczyłem, nikt mi też nie może zabrać!

Wyjazd

— Muszę koniecznie wyjechać zagranicę.

— A który lekarz ci to poradził?

— Żaden lekarz, tylko doradca prawny.

Dlaczego?

— Konferencja już się zaczęła... Niech pan będzie łaskaw wejść cichutko.

— Dlaczego? Czy już wszyscy śpią.

Zna swego syna

— Zosiu, gdzie jest Jaś?

— W ogrodzie, mamusiu.

— Więc idź zobacz, co tam robi i powiedz mu, że nie wolno mu tego robić.

Oczami dziecka

Mały Franio przechadza się z matką po mieście. Nagle, wskazując na przechodzącego marynarza, woła:

— Patrz, mamusiu, pan przebrany za małego chłopczyka!

Tempo

Komisja budżetowa „parlamentu" sowieckiego na jednym zaledwie posiedzeniu rozpatrzyła... 125-miliardowy budżet Z.S.R.R., który następnie „jednogłośnie" zatwierdzono.

Wszystkie rekordy stachanowskie zostały pobite!

W Trzeciej Rzeszy

W małej wiosce bawarskiej policjant przesłuchuje trzech wieśniaków.

— Czym pan karmi swe kury? — zapytuje pierwszego.

— Ziarnami kukurudzy.

— Co? Marnuje pan podstawowy artykuł spożywczy! Aresztuję pana!

— A pan czym karmi swe kury? — zwraca się do drugiego.

— Włóknami z kolb kukurudzy.

— Niszczy pan jeden z głównych surowców tekstylnych! Aresztuję pana! A pan? — pyta trzeciego.

— Ja daję codziennie kurom 50 fenigów i każę im, żeby same kupiły sobie coś do żarcia!

To i owo

— Czy pan nie ma innego wyjścia — spytał inspektor budowlany właściciela kina.

Radio na dziś

Wtorek, 30 sierpnia

16 Koncert w wyk. orkiestry salonowej Rozgł. poznańskiej, Eugeniusz Raabe (skrz. i dyrekcja), Hieronim Szperka (fortepian) i Leon Cwojdziński (klarnet); 16.45 z Warszawy: „Od Tatr do stratosfery", Jodko-Narkiewicz; 17 IV-ta audycja z cyklu „Gawędy muzyczne" w opr. Gustawa Wolffa; 17.50 Odczytanie programu na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Żółw" pogadanka, wygł. dr. Jan Sokołowski; 18.10 rec. M. Szaleskiego (altówka); 18.45 „Bez tytułu" fragment z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego; 19 Recital śpiewaczy Stanisława Drabika (na wszystkie rozgłośnie) przy fort. dyr. Bolesław Wallek-Walewski; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Humor i piosenka" koncert rozrywkowy z wesołym kwadransem. Wykonawcy: Stefania Zytkówna i Tadeusz Kostulski (piosenki), Wilhelm Korek (akordeon), Trio salonowe oraz Jan Liersz (akomp.) w przerwach: 1) „W pocsekalni dentysty" monolog Romana Paporisza, 2) „Węch Charlie Chana" skecz Romana Paporisza w wyk. zespołu „Śląskiej Pozytywki"; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Pogadanka aktualna; 21.10 z W-wy „Piękne głosy" (płyty); 22.10 Wiadomości sportowe; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.25 Pod konstelacją... wagi (do Katowic i Lwowa); Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA (449,1) 16.30 Sygnał czasu, komunikaty. Kącik młodzieży angielskiej; 17.15—18 Program arabski; 19 Program hebrajski: „Między ośmioma granicami", pogadanka red. St. Sameta; 19.20 Wyjątki z „Madame Butterfly" Pucciniego, w wyk. orkiestry i chóru opery mediolańskiej pod batutą L. Molieri; 19.50 Kącik akademicki, prowadzi F. Torowlin; 20 Sygnał czasu, kom. meteorol., aktualia. Program angielski; 20.15 Sygnał czasu, wiad. bieżące; 20.30 Koncert muzyki kameralnej w wyk. zespołu studia, w programie utwory Bacha i Haendla; 21.30 Koniec programu.

* * *

18 LONDYN REG.: Koncert ork. i soliści; LYON: Koncert ork.; RADIO PARIS: Recital fort.; TALLIN: Koncert ork.; WIEŻA EIFFLA: Koncert ork.; 18.10 SZTOKHOLM: Muzyka rozrywkowa; HILVERSUM: Koncert ork.; 18.15 SOTTENS: Utwory Haydna w wyk. ork.; TULUZA: Arie operetkowe; 18.30 BRUKSELA FLAM.: Recital fort.; DROITWICH: Sonaty na skrzypce i fort.; 18.35 BUDAPESZT II: Muzyka cygańska; LAHTI: Recital fort.; 18.45 LONDYN REG.: Frank Walter ze swą ork. miniaturową — muz. rozrywk.; PARIS PTT.: Recital fort.; 18.50 SOFIA: Muzyka popularna.

19 BUDAPESZT: Muzyka cygańska; FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa i piosenki; RADIO PARIS: Pieśni; RADIO ROMANIA: Koncert wieczorny; TALLIN: Muzyka rozrywkowa; 19.05 RYGA: Muzyka operowa i baletowa; 19.15 OSLO: Koncert ork.; 19.20 DROITWICH: Solo na organach Wurlitzera; 19.30 RZYM: Koncert rozrywkowy; SOFIA Recital fort.; MEDIOLAN: Koncert rozrywkowy; 19.45 TULUZA: Koncert ork.; 19.55 HILVERSUM I: Koncert muzyki Lehara.

20 BUDAPESZT: „Gejsza" — operetka Jonesa; LAHTI: Muzyka klasyczna w wyk. ork.; LILLE: Muzyka filmowa; LONDYN REG.: Koncert symf. z Queens Hallu; 20.05 TALLIN: Słynni rosyjscy soliści; 20.15 OSLO: Koncert ork. i solista (fort.); 20.20 SZTOKHOLM: Koncert ork.; 20.30 FLORENCJA: Fisharmonia i gitara; LUBLANA: Koncert ork.; LYON: Koncert symfoniczny; RZYM: Muzyka rozrywkowa; TULUZA: Refreny tangowe; 20.55 SOFIA: Romanse cygańskie.

21 BRUKSELA FLAM: Utwory Schumanna — w wyk. ork.; MEDIOLAN: „Gioconda" — opera Ponchiellego; TALLIN: Słynne utwory muzyczne; 21.10 LAHTI: Muzyka rozrywkowa; RYGA: Koncert popularny z płyt; SOFIA: Muzyka lekka; 21.20 OSLO: Akordeon; 21.30 FLORENCJA: „Pieśń włoska"; TULUZA: Koncert rozrywkowy; 21.40 RZYM: Trio Beethovena op. 97; 21.45 RADIO ROMANIA: Koncert nocny.

22 LONDYN REG.: Muzyka rozrywkowa; SOFIA: Muzyka lekka i taneczna; 22.05 DROITWICH: „Ameryka śpiewa" — 22.10 BUDAPESZT: Muzyka jazzowa; 22.15 RADIO PARIS: Muzyka kameralna; 22.20 LONDYN REG.: Muzyka taneczna; 22.30 FLORENCJA: Muzyka taneczna; 22.45 KOPENHAGA: Muzyka taneczna.

23 TULUZA: Melodie operetkowe; 23.15 RZYM: Muzyka taneczna; TULUZA: Aud. rozrywkowa; 23.25 DROITWICH: Muzyka taneczna; 23.30 LONDYN REG.: Muzyka organowa.

Defilada znakomitości na Rivierze

Książę Windsor z małżonką na tarasie kawiarni w Antibes. — Marlena Dietrich z Remarquiem na plaży w Juan-les-Pins. — Tam, gdzie przegrywa się miliony.

Cannes, w sierpniu.

Już taka jest tradycja, że w sierpniu wszystkie pisma paryskie wysyłają swych specjalnych korespondentów do Juan-les-Pins i Deauville. Liczni czytelnicy, przebywający w Paryżu, lub spędzający urlop w głuchej miejscowości normandzkiej, pragną wiedzieć, jak gra w baka maharadża Kapurtala, co słychać w kasynie Palm Beach, jak spędza czas Marlena Dietrich i gdzie jadł wczoraj kolację wielki książę Dymitry Pawłowicz.

Nawiasem mówiąc, Dymitry Pawłowicz, a właściwie jego tytuł, od dawna już stanowi atrakcję wszystkich francuskich miejscowości kuracyjnych od Cannes do Biarritz. Nie ma żadnego balu ani przyjęcia, w którym nie brał by udziału wielki książę. Jedno z pism francuskich, niepozbawione humoru, słusznie zaznaczyło, że sądząc z relacyj pism paryskich — wielki książę jednego dnia spożywa kolację jednocześnie w Antibes, Cannes i Juan-les-Pins.

Nigdzie tak nie cenią tytułów jak w demokratycznej Francji. Bez nazwiska „wielkiego księcia" spis zaproszonych gości byłby niekompletny....

Od połowy sierpnia na Riwierze francuskiej panuje przepełnienie. W hotelach i pensjonatach goście staczają walki o pokój. Nastąpił złoty sezon dla turystyki francuskiej.

Hiszpania jest nieosiągalna. Austria nie wchodzi w rachubę, granica włoska zamknięta Rivierę okupują przeważnie Anglicy, korzystając z tego, że za jeden zamieniony na franki funt można tu bardzo ładnie żyć dwa lub nawet trzy dni.

W 1924 roku gdy frank spadał na łeb i szyję, żalono się powszechnie na to, iż cudzoziemcy wykorzystują francuską „taniznę". — Dziś napływ cudzoziemców może wywołać tylko radość albowiem wszyscy na tym korzystają. Deauville przyciągał zawsze ludzi bogatych na Rivierze, w Cannes i Juan les-Pins towarzystwo było zawsze mieszane. Miliarderzy kąpią się tam obok miłośników morza, którzy przybyli na plażę piechotą z obozu, w którym mieszkają.

Główną atrakcją tegoroczną Riviery jest ks. Windsor i jego małżonka, którą ciągle jeszcze nazywają „panią Simpson". Każdy jest ciekaw, jak też oni żyją za ogrodzeniem swego wspaniałego pałacu w Antibes? Czasem na pełne morze wypływa jacht księcia, a wówczas setki osób z brzegu kierują lornetki w jego stronę. — Niedawno widziano ich na tarasie jednej z kawiarń, gdy popijali winko z lodem. Książę był w marynarskim stroju. Cóż za temat do ploteczek!...

W południe na plaży w Juan-les-Pins ukazuje się Marlena Dietrich w towarzystwie swego męża i nieodłącznego towarzysza znanego pisarza Remarq'uea. Trójka ta jest nierozdzielna i wszyscy tak już do niej przywykli, że nie zwracają nawet uwagi.

W Cannes na plaży demonstruje „najpiękniejsze nóżki Francji" Mistinguette, którą młode girlsy z kasyna nie bez pewnej zazdrości, nazywają „babcią". Mistinguette czasem jedzie z wizytą do swego byłego partnera Maurice'a Chevaliera, który posiada w pobliżu Cannes własną willę. Maurice gra w kręgle i zajmuje się ogrodnictwem.

Wśród wielu innych znakomitości spotkać można w bieżącym sezonie w Cannes znanego finansistę Morgentaua.

Riviera miała również swą sensację tegoroczną: — strajk krupierów. W ciągu kilku dni ruletka była nieczynna, krupierzy siedzieli z założonymi rękoma. Konflikt został zażegnany dzięki ingerencji czynników rządowych. Krupierzy, żądający podwyżki płac, to naprawdę „konflikt socjalny", zasługujący na uwagę. — Pensje ich wprawdzie nie są zbyt wielkie — ale nie należy zapominać o „prezentach", jakie zostawiają im szczęśliwi gracze. Czasem taki present wynosi do 10.000 franków.

W Deauville również zastrajkował najpoważniejszy gracz — Zagrafos. W ciągu dziesięciu lat Zagrafos — Grek z pochodzenia — z jedną kową obojętnością wygrywał i przegrywał miliony sumy. Tajemnica jego obojętności polegała na tym, że on nie grał za swoje pieniądze, lecz na rachunek potężnej organizacji finansistów. W ubiegłym roku niezwykłe to przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i teraz Zagrafos gra na własne ryzyko.

W Deauville gra szła na wielką skalę. Citroen zostawił tu dziesiątki milionów, a starsza Dolly Sister postawiła tu raz na jedną kartę 500.000 franków.

Czasy te już minęły. Zagrafos próbował szczęścia na własną rękę i eksperyment ten kosztował go 200.000 franków. Po skończonej partii wstał od stołu i więcej nie wrócił. Po raz pierwszy od wielu lat ten słynny gracz jest na prawdziwym urlopie: gra tylko w golfa...

W Juan-les-Pins goście cały dzień spędzają na plaży. W Deauville nikt prawie się nie kąpie bo nie ma kiedy. Goście wstają bardzo późno i cały czas poświęcają na grę w polo i tenisa. A wieczorem wszyscy spotykają się w najmodniejszym lokalu Georgea Carpentiera. — Dawny czempion świata przeniósł swe manatki z Deauville do Cannes i tu interes jego prosperuje świetnie. W barze Carpentiera nigdy nie można znaleźć wolnego stolika.

Deauville, leżący najbliżej Paryża, zawsze ściągał panów ministrów, którzy „wyrywali się" na kilka chwil wypoczynku. Bawili tu przez pewien czas ministrowie Bonnet i Mandel. Na krótko wstąpił również przed swym wyjazdem do Meksyku Leon Jouhaux, generalny sekretarz zwibzków zawodowych i... ponomilioner.

Pogotowie wojenne w Sowietach

Moskwa. 30. 8. PAT. Prasa nawołuje do większego zaktywizowania przysposobienia wojskowego we wszystkich przedsiębiorstwach. Partia żąda — pisze „Rabocziaja Moskwa" — ażeby każde przedsiębiorstwo, każdy kołchoz i każdy sowchoz był nieprzystępną twierdzą. — Podkreślić należy, że ostatnio na ulicach Moskwy daje się zauważyć liczne maszerujące oddziały przysposobienia wojskowego.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

DZIEŃ POWSZEDNI W NOWYM JORKU

Wygórowane pensje służby domowej. — Mało mebli. — Szkło i stal. — Komorne pochłania połowę zarobków. — Pęd za miasto.

NOWY JORK, w sierpniu.

Amerykanka zwykle uważana jest za lekkomyślne stworzenie, myślące tylko o toaletach, kosmetykach, rozrywkach i t. zw. „shoppingu", t. j. chodzeniu po magazynach. Jest to pogląd całkiem błędny. Amerykanka jest po większej części doskonałą, zapobiegliwą gosposią, umie pracować i nie wykręca się od żadnej pracy.

Nie należy zapominać, że w Ameryce służba jest bardzo droga i nawet zamożne rodziny są zmuszone obchodzić się bez niej. Służącej murzynce trzeba płacić 30—35 dolarów miesięcznie, a białej — dwa razy tyle, licząc utrzymanie, przyjęte zwyczajowo prezenty i inne konieczne dodatki, biała służąca kosztuje w Ameryce 150—180 dolarów miesięcznie.

Przeciętny urzędnik, buchalter, agent handlowy, czy nauczyciel, rzadko zarabiają więcej, a więc całkiem jasne jest, że nie mogą zatrudniać służby. Na takie zbytki nie może sobie również pozwolić większość drobnych kupców i przemysłowców, nie mówiąc już o inżynierach, technikach, a tym bardziej pracownikach fizycznych.

Nowy Jork uważany jest za miasto zamożne, a nawet bogate, lecz na każde 100 rodzin tylko 8 może zatrudnić służącą. Pozostałe 92 rodziny muszą obchodzić się bez niej i gospodynie same ciężko pracują.

Dążą one stale do uproszczenia gospodarstwa. Pod tym względem przychodzi im z pomocą przemysł, handel, państwowe i ogólne organizacje. Nawet w niewielkich mieszkankach jest niezwykły komfort. Wszystko jest urządzone racjonalnie, nie ma zbytecznych przedmiotów, wskutek których traci się tylko siły i czas.

Mebli jest minimalna ilość. Prawie nigdzie nie ma szaf, kredensów i komód. Szafy i schowki na rzeczy znajdują się w ścianach. Gdy się je otwiera, oświetlają się automatycznie, za pomocą specjalnie urządzonych w drzwiach włącz ników elektrycznych.

W bardzo wielu mieszkaniach znajduje się identyczny mebel, będący połączeniem biureczka, komody i szafki na książki. Górna część ze szklanymi drzwiami, przeznaczona jest na książki, środkowa, z wysuwanymi półkami, służy jako biurko; w dolnej, dość obszernej, chowa się bieliznę.

Większa część mebli jest ze szkła i stali; drewniane meble są rzadkością. W średnich i małych mieszkaniach prawie nie ma doniczek z kwiatami, wazonów, figurek i różnych drobnostek: to tylko komplikuje gospodarstwo i przysparza gospodyni zbytecznej roboty. Tylko w mieszkaniach nowojorskich bogaczy, a przede wszystkim zbogaconych snobów, zgromadzone są różne przedmioty sztuki, często wątpliwej wartości.

W niewielkich mieszkaniach znajduje się mała kuchnia, tuż za jadalnią. A raczej, obie są jednym pokojem, podzielonym przegrodą na dwie części. Gospodyni nie traci sił na bieganie z jadalni do kuchni i z powrotem. Wszystko ma pod ręką i wszystko urządzone jest pod kątem widzenia ekonomii sił i czasu. Kuchnia zaopatrzona jest w samozapalniki; wystarczy tylko nacisnąć guzik. Specjalny aparat myje i suszy naczynia. W każdej kuchni jest lodownia, gorąca woda, wyciąg do śmieci i odpadków, i często urządzenie do prania i suszenia kuchennych ścierek i skurzawek.

Bieliznę rzadko się pierze w domu: w określone dni zabierają ją samochody z pralni. Na dodatek, we wszystkich nowojorskich domach znajdują się specjalne pralnie, urządzone według najnowszych wymogów techniki.

Chyba nie trzeba wcale wspominać, że centralne ogrzewanie znajduje się we wszystkich mieszkaniach. Ostatnio — na razie tylko w bogatych mieszkaniach — wprowadza się specjalne urządzenie, przy pomocy którego można wytwarzać sztuczne powietrze, cieplejsze lub zimniejsze, jakie się ma ochotę. Reklamowe plakaty zapewniają, że urządzenie to umożliwia „wieczną wiosnę" w mieszkaniach. Ponieważ mieszkańcy Nowego Jorku latem strasznie cierpią wskutek upałów, a zimą wskutek silnych mrozów, urządzenie to będzie dla nich błogosławieństwem. Niestety, na razie jest ono dostępne tylko dla wybranych jednostek. Lecz z czasem stanie się ono dobrem ogólnym i w Nowym Jorku, np. będzie można dowolnie regulować temperaturę.

Na zakończenie należy wspomnieć o ruchomych mebiach. W jadalni np. prawie nigdzie nie ma przyjętego w Europie stołu, zajmującego pół pokoju i obstawionego pół tuzinem krzeseł. Nie ma także wielkiego, długiego kredensu. Ten ostatni zwykle wbudowany jest w ścianę, a stół i krzesła stoją pod ścianą, jakby złożone. Gdy naciśniesz guziczek, kredens wysuwa się ze ściany, naciśniesz drugi — a stół na kółkach wyjeżdża na środek pokoju.

W ogóle meble na kółkach wypierają całkowicie z mieszkań nowojorskich stare, ciężkie meble, stojące zawsze na tych samych miejscach.

Mieszkania są w Nowym Jorku drogie: w tym olbrzymim mieście jest mało miejsca, choć rozrasta się on z roku na rok nie tylko w szerokość i długość, ale i w wysokość.

W klasie średnio zamożnej i niższej komorne według dawnych „Nowojorskiego rocznika statystycznego", wynosi od 33 do 45 procent zarobków. (W Paryżu robotnik wydaje na mieszkanie od 18 do 24 procent zarobków, a urzędnik i biuralista — od 22 do 28 procent).

Niewielkie stosunkowo mieszkania, składające się z dwóch pokoi z kuchnią i kąpielowym, kosztuje w Nowym Jorku od 70 do 100 dolarów miesięcznie, zależnie od dzielnicy i stopnia komfortu. Za te pieniądze możnaby wynająć cały dom za miastem. Rodziny z dziećmi często tak robią: w Nowym Jorku jest ciasno, hałaśliwie, drogo i mało powietrza. Naturalnie, jeżeli ojciec rodziny pracuje w mieście, mieszkanie w okolicy Nowego Jorku jest dla niego bardzo niedogodne; lecz te niewygody są w znacznym stopniu złagodzone przez doskonałe środki komunikacyjne. Na dodatek każdy średnio zamożny obywatel nowojorski posiada samochód.

Choć to może wydawać się paradoksalnie, umeblowane mieszkania w Nowym Jorku są nie droższe, a często tańsze od pustych: wypływa to stąd, że różne towarzystwa akcyjne w ciągu ostatnich lat dwudziestu zajmowały się meblowaniem i wynajmem lokali, co przedtem było bardzo dochodowym przedsiębiorstwem. W końcu okazało się, że takich mieszkań jest za dużo i tysiące z nich stoją pustkami.

Obecnie wynajmują je bardzo tanio. Np. w zachodniej części Nowego Jorku, w sąsiedztwie uniwersytetu Columbia można dostać całkiem nieźle umeblowane mieszkanie trzy-pokojowe, z nowoczesnym komfortem za 75 dolarów miesięcznie.

Większość umeblowanych mieszkań wynajmuje się „z obsługą". To znaczy, że w określonej porze, przychodzi kobieta, będąca na służbie danego towarzystwa akcyjnego, i czyści, szoruje i sprząta. Na terytorium Nowego Jorku i w okolicach, znajdują się tysiące mieszkań umeblowanych, od dużych, wielopokojowych począwszy, do małych, składających się z jednego pokoju z kuchenką, odpowiednich dla kawalerów.

Za pokój umeblowany płacą tu, zależnie od dzielnicy, od 25 do 35 dol. miesięcznie. Jeśli wziąć pod uwagę, że przy skromnych potrzebach — pojedynczy człowiek musi wydać w Nowym Jorku dolara dziennie na jedzenie, okaże się, że ustanowione tu minimum na życie, w sumie 70 dolarów miesięcznie, z trudem wystarcza w tych warunkach.

Dar dla P. Prezydenta R. P.

Warszawa, 30. 8. PAT. Dnia 27 bm. został doręczony Panu Prezydentowi R. P. samochód myśliwski jako dar od feldmarszałka Goeringa.

Samochód został dostarczony przez delegację złożoną z pierwszego sekretarza ambasady niemieckiej p. von Scheliha i kpt. Menthe, adiutanta feldmarszałka Goeringa w obecności radcy M. S. Z. p. Koziebrodzkiego.

Minister niemiecki zwiedził Gdynię

Gdynia, 30. 8. PAT. Bawiący w Gdańsku minister finansów Rzeszy hr. Schwerin von Krosigk zwiedził wczoraj na holowniku gdańskim w towarzystwie prezydenta senatu Greisera baseny portu w Gdyni.

Po 20 latach żona powróciła do męża z Syberii

Warszawa, 30. 8. (A). Mieszkaniec Warszawy Eliezer Milejczyk w roku 1914 zlikwidował swe interesy i wyjechał wraz z żoną do Rosji, gdzie otworzył magazyn konfekcyjny, zatrudniając wielu robotników. Po niejakim czasie na tle zatargu z robotnikami Milejczyk zwinął swe przedsiębiorstwo i w roku 1918 uciekł do Warszawy, pozostawiając swą żonę w Rosji, gdzie została ona skazana na zesłanie na Syberię. Po pewnym czasie Milejczyk otrzymał wiadomość z Rosji, potwierdzoną przez konsulat polski, że żona jego nie żyje. Wobec tego po jakimś czasie p. Milejczyk powtórnie się ożenił i miał dwoje dzieci.

Jakież było przerażenie p. Milejczyka, gdy onegdaj zjawiła się w jego mieszkaniu rzekomo zmarła pierwsza żona. Okazało się, że zbiegła ona z Syberii, ukrywając się przez dłuższy czas w Kijowie pod obcym nazwiskiem, a obecnie wróciła do Polski. Starostwo grodzkie udzieliło jej prawa azylu. Sprawa o rozwód z mężem znajduje się w rabinacie.

Olbrzymie zakupy mięsa w Argentynie

Porto Alegre 30. 8. PAT. Donoszą z San Paulo, że rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii poczyniły wielkie zakupy mięsa mrożonego w tamtejszych rzeźniach. Tylko jedna rzeźnia sprzedała agentowi angielskiemu 45 tysięcy skrzyń „Corn-beef" i „Roast-beef". Tamtejsze zakłady wyrobów mięsnych musiały powiększyć ubój i produkcję, gdyż dalsze zamówienia napływają stale.

Uciekli z niewoli republikańskiej

Marsylia 30. 8. PAT. Statek Djebelaures", który przybył z Oranu, napotkał na morzu kuter, na którego dnie leżało dwóch nieprzytomnych ludzi. Byli to dwaj Austriacy, którzy służyli w armii generała Franco. Dostali się oni do niewoli i byli internowani w obozie jeńców pod Walencją, skąd udało im się uciec na kutrze rybackim. W drodze jednak zabrakło im żywności. Będą oni przekazani konsulatowi niemieckiemu celem odesłania do kraju.

Meksykańskie stosunki

Mexico, 30. 8. PAT. Stan zupełnego rozprzężenia panuje w miasteczku Coronango w stanie Puebla, gdzie cały zarząd miejski wraz z burmistrzem znajduje się w więzieniu. Członkowie zarządu tak terroryzowali ludność, że znaczna jej część uciekła z miasta, oddając się pod opiekę gubernatora. Po aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu radnych i burmistrza, miasteczko aż do wyboru nowych władz pozostało bez zarządu.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Bomba łzawiąca w kawiarni „Royal"

Sprawcy zamachu zostali ujęci. — Co mówią świadkowie zamachu?

Nie przebrzmiały jeszcze echa zamachu petardowego w kawiarni „Metropole" w Krakowie, gdzie onegdaj wieczorem rzucono do ogrodu petardę łzawiącą. Sprawa ta jest jeszcze przedmiotem dochodzeń, gdy znów identyczny wypadek zdarzył się wczoraj w nocy, wywołując w okolicy duże wrażenie.

Tym razem zamachu dokonano na kawiarnię „Royal" położoną obok plant przy ul. św. Gertrudy. Było to wczoraj około godz. 10 w nocy. Ponieważ uprzednio padał ulewny deszcz, w tym czasie taras kawiarni był pusty. Goście zajmowali stoliki wewnątrz kawiarni, a jedynie drzwi na taras były otwarte.

Około godziny 10-ej usłyszano nagle trzask, któremu towarzyszył syk Za chwilę dał się odczuć ostry zapach gazu, dochodzący od strony drzwi — prowadzących z kawiarni na taras.

Grupa gości i kelnerzy wybiegli na tychmiast na pole. Tuż obok drzwi, ujrzeli leżącą na ziemi petardę. W świetle lamp na plantach spostrzegli równocześnie dwóch uciekających osobników. Jeden z nich biegł w stronę Wawelu, drugi natomiast skierował się w ul. Grodzką.

Za uciekającymi rzucono się w pościg. Osobnik, który uciekał w kierunku Wawelu, zdążył ukryć się nad Wisłą. Natomiast towarzysz jego, który biegł ulicą Grodzką, został zatrzymany i oddany w ręce policji.

Na miejsce przybyli natychmiast przedstawiciele władz śledczych, którzy wdrożyli dochodzenia. Jak się okazuje, zatrzymany osobnik jest bezrobotnym. Identyczność jego została ustalona.

Policja dokonała natychmiast licznych aresztowań, w kołach, które mogą być podejrzewane o dokonanie zamachu.

Spodziewać się należy, że tym razem sprawa znajdzie nareszcie swój epilog sądowy i sprawcy będą ukarani. Dochodzeniami kieruje prokurator dla spraw politycznych dr Ojrzanowski, który wydał szereg zarządzeń. Nie jest wykluczone, że sprawa przybierze w najbliższych godzinach sensacyjne rozmiary.

Tragiczny wypadek na torze śmierci

Trzy ofiary katastrof na szosach

Wczoraj w nocy motocykl Michała Gługowskiego, jadącego w towarzystwie Jana Skomirowskiego w stronę Krakowa, wpadł w Krzeszowicach na przydrożne drzewo.

Gługowski doznał pęknięcia podstawy czaszki i ogólnych obrażeń. Skomirowski zaś — pęknięcia żeber i złamania prawej nogi. Obu opatrzył lekarz w Krzeszowicach, po czym skierował ich do szpitala w Chrzanowie.

Wczoraj o godz. 5-ej rano na Woli Filipowskiej koło Krzeszowic, na słynnym już „torze śmierci", auto ciężarowe najechało na furmankę. Furman Golemowski Jan z Dulowej doznał złamania czaszki. Opatrzył go lekarz i skierował do szpitala w Chrzanowie. Szofer auta, który wiózł towar z Łodzi do Krakowa, zbiegł. — Policja poszukuje go.

Katastrofa motocyklisty

Powracając z Krakowa do Trzębini motocyklem ślusarz Tadeusz Setkiewicz, uległ poważnemu wypadkowi. Na skrzyżowaniu dróg w Krzeszowicach wskutek wielkiej szybkości, Setkiewicz wpadł na przydrożny budynek. Motocyklista doznał licznych ogólnych obrażeń. W stanie poważnym przewieziono go do szpitala w Chrzanowie.

Synowie zamożnych gospodarzy — złodziejami

Do spółdzielni w Kwiatoniu włamali się złodzieje i zabrali towary oraz gotówkę łącznej wartości około 1.000 złotych.

W wyniku dochodzń aresztowano sprawców kradzieży w osobach synów zamożnych wieśniaków z Wojnarowej, Michała i Józefa Jaworskich. Osadzono ich w więzieniu.

—oo—

Nowy prezes Prokuratorii Generalnej w Krakowie

Dr. Eugeniusz Dziurżyński. dotychczasowy kierownik wydziału Prokuratorii Generalnej R. P. w Warszawie, mianowany został prezesem oddziału Prokuratorii Generalnej w Krakowie i objął urzędowanie.

Wycieczka lotników bułgarskich w Krakowie

W okresie najbliższych dni przewidziany jest przyjazd do Krakowa licznych wycieczek zagranicznych. I tak w dniu 30 bm. przyjedzie wycieczka lotników bułgarskich, która podejmowana będzie przez Aeroklub Krakowski. 9 września przybędzie do Krakowa wycieczka Międzynarodowej Konferencji Parlamentarnej w liczbie około 200 osób.

Rozszerzenie mostu dębnickiego

Wskutek wzmożonego ruchu koniecznym było rozszerzenie mostu dębnickiego, po którym ruch pieszy po wąskich bardzo chodniczkach stawał się szczególnie uciążliwy w okresach słót jesiennych i wiosennych. Aby temu zaradzić, w tych dniach oddział drogowy budownictwa miejskiego przystępuje do układania kładki dla pieszych na dawnym moście kolejowym, znajdującym się przy moście dębnickim. Kładka ta szerokości 4.60 m. pozwoli na uregulowanie w niektórych porach dnia bardzo żywego ruchu pieszego i odciąży bardzo wydatnie wąziutkie chodniki, znajdujące się po obu stronach jezdni mostu dębnickiego.

Trzy pociągi popularne

Z Krakowa, Tarnowa, Dębicy i Rzeszowa do Lwowa. Odjazd z Krakowa 3. 9. br. o godz. 22.48. Przyjazd do Lwowa 4. 9. bm. godz. 5.50. Odjazd ze Lwowa dnia 5. 9. br. o godz. 21.20. Cena przejazdu w obie strony: z Krakowa 13.70 zł., z Tarnowa 11.50 zł., z Dębicy 10.20 i z Rzeszowa 8.80 zł.

Pociąg popularny do Warszawy na „Doroczną Wystawę Radiową". Odjazd z Krakowa 3. 9. br. o godz. 22.30, przyjazd do Warszawy dnia 4. 9. br. o godz. 5.40. Odjazd z Warszawy dnia 5. 9. br. o godz. 17.15. Cena karty kontrolnej za przejazd w obie strony wraz z kuponem na wystawę radiową i zwiedzaniem miasta wynosi 13.90 zł.

Pociąg popularny z Krakowa do Katowic na zawody piłkarskie „Wisła—Ruch" w Hajdukach. Odjazd z Krakowa dnia 4. 9. br. o godz. 8.30. Odjazd z Katowic tego samego dnia o godz. 20.15. Cena przejazdu w obie strony zł. 3.—.

Uczestnicy dojeżdżający do pociągów popularnych z Krakowa, do Lwowa i z Krakowa do Warszawy z miejscowości położonych w obrębie od 20 do 150 klm. od Krakowa korzystają na podstawie kupionej karty kontrolnej z 50 proc. ulgi dojazdowej i powrotnej.

Zwłoki na torze

Na torze kolejowym w Rudzie koło Krzeszowic znaleziono nieprzytomnego mężczyznę z ciężką raną na głowie. Prawdopodobnie wypadł on z pędzącego pociągu. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Nowa Dalila"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Wesoły Donżuan" (Myrna Loy i Robert Montgomery) i „Syn czterech ojców" (Magda Schneider i Hans Söhnker).
APOLLO: „Słowiczek" (Shirley Temple).
ATLANTIC: „Halka" (Zieliński, Zacharewicz, Turska-Bandrowska) i „Zemsta Tarzana".
LOPP: „Wielka grzesznica" (z Polą Negri).
PROMIEŃ: „Zawiniłam".
STELLA: „Amerykańska awantura".
SZTUKA: „Tajemnica nocnego lokalu" (Warner Oland).
SZTUKA: „Lokaj Jaśnie Pani" (Annabela, Józef Schildkraut).
WANDA: „Perły korony" (Sacha Guitry, Raimu, Taqueline Delubac).

Kto znalazł się w Berezie?

Celem zapewnienia większego bezpieczeństwa mieszkańcom osiedli podstołecznych oraz okolicznych powiatów, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło osadzenie w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej dalszej grupy notorycznych przestępców, liczącej 35 osób.

Są to przestępcy kryminalni, ujawniający zdecydowaną niechęć do uczciwej pracy, trudniący się rozbojem, napastowaniem i terroryzowaniem przechodniów, wymuszaniem, sutenerstwem itd., którzy natychmiast po wypuszczeniu z więzienia, rozpoczynają nadal swą występną działalność.

Pomiędzy innymi osadzeni zostali: Jan Mróz (Rembertów), który w maju b.r. opuścił więzienie pod odsiedzeniu 6-ciu lat za napad rabunkowy i współudział w zabójstwie st. post. P. P., Józef Konopka (Piaseczno), karany 9-krotnie, w tym na 4 lata więzienia za napad bandycki, Michał Łach (Grójec), karany 10-krotnie za napady rabunkowe i kradzieże; Feliks Trojanowski (Tarczyn), karany 10-krotnie za różne przestępstwa, a w szczególności za napady na furmanki; Mordka Bursztyn (Grójec), Tomasz Małecki vel Zaręba (Tarczyn), Ignacy Grzejszczak (Gołków), Władysław Cieślak (Żyrardów) — zawodowi złodzieje i terroryści oraz Marian Patynowski, wielokrotnie karany za różne przestępstwa i kradzieże, od 2-ch lat właściciel piwiarni we Włochach, w której gromadził się element przestępczy.



CZY DRUGI MECZ CRACOVIA-POLONIA BĘDZIE RÓWNIEŻ UNIEWAŻNIONY?

Kierownictwo sekcji piłkarskiej KS Polonia zdecydowało się założyć protest przeciwko prowadzeniu zawodów Polonia — Cracovia (2:2) przez sędziego p. Szybę ze Lwowa.

Polonia w swym proteście zwraca uwagę na nieuzasadnione nieuznanie przez p. Szybę dwóch bramek, zdobytych przez Polonię. Zdaniem Polonii przy pierwszej bramce Pazurek, który strzelił piłkę do bramki, nie stał na spalonym, gdyż obrońca Cracovii stał na linii bramki.

Co do drugiej bramki, zdobytej przez Kullę to sędzia nie uznał jej, ponieważ jeden z graczy Polonii miał trzymać bramkarza Cracovii a nadto, ponieważ piłka wpaść miała do bramki z boku przez dziurę w siatce.

Po meczu Polonia spisała protokół z którego wynika, że piłka nie mogła wpaść przez dziurę w siatce, gdyż żadnej dziury w siatce nie było.

Ponadto w swym proteście Polonia podkreśla, że obie bramki, zdobyte przez Cracovię padły z pozycyj „spalonych", przy czym przy drugiej bramce jeden z sędziów bocznych reklamował nawet chorągiewką pozycję „spaloną" obu graczy Cracovii, którzy współdziałali przy zdobyciu tej bramki, a mianowicie Skalskiego, który centrował piłkę i Korbasa, który strzelił ją do bramki.

W konsekwencji Polonia domaga się unieważnienia zawodów.

Protest ten rozpatrywany będzie na czwartkowym posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi PZPN. Przypuszczalnie na tym posiedzeniu rozpatrywany będzie także protokół sędziego zawodów p. Szyby i jego opinia na temat przebiegu meczu.

Spodziewać się także należy, że Wydział Gier zastanowi się nad sprawą niesfornego notorycznie zachowania się fanatycznej widowni na boisku Polonii. Jak wiadomo, już dwukrotnie Polonii zwracano uwagę na fakt nieumiejętności utrzymania publiczności w karbach.

REKORDY LEKKOATLETYCZNE EUROPY

Lista aktualnych rekordów Europy w lekkoatletyce przedstawia się, jak następuje:

100 m — Berger (Hol) i Strandberg (Szwecja) po 10,3 sek.

200 m. Körnig (Niemcy) 20,9 sek.

400 m. — Brown (Anglia) 46,7 sek.

800 m. — Hampson (Anglia) 1:49,8 min.

1500 m. — Szabo (Węgry) 3:48,6 min.

5000 m. — Lehtinen (Finlandia) 14,17 min

10.000 m. — Nurmi (Finlandia) 30:06,2

110 m. płotki — Wennstroem (Szwecja) Sjösted (Finlandia) i Finlay (Anglia) po 14,4 sek.

400 m. płotki — Pettersson (Szwecja) i Facelli (Włochy) po 52,4 sek.

4 razy 100 m. — Niemcy 40,6 sek.

4 razy 400 m. — Anglia 3:09,8 min.

Wzwyż — Kotkas (Finlandia) 204 cm.

Wdal — Long (Niemcy) 790 cm.

Tyczka — Hoff (Norwegia) 425 cm.

Trójskok — Tuulos (Finlandia) 15,48 m.

Kula — Wöllke (Niemcy) 16,60 m.

Młot — Hein (Niemcy) 57,22 m.

Dysk — Schröder (Niemcy) 53,10 m.

Oszczep — M. Järvinen (Finlandia) 77,23

Dziesięciobój — Sievert (Niemcy) 7824,5 pkt.

Następujące rekordy Europy nie zostały dotąd zatwierdzone: 800 m. — Wooderson (Anglia) 1:48,4 min.

10.000 m. — Salminen (Finlandia) 30:05,6

110 m. płotki — Finlay (Anglia) 14,1 sek.

4 razy 100 m. — Niemcy 40,3 sek.

Młot — O'Callaghan (Irlandia) 60,54 m. Blask (Niemcy) 57,25 m. i Hein (Niemcy) 58,24 m.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Finały o mistrzostwo tenisowe Węgier dały następującą wyniki:

w grze pojedyńczej pań Niemka Horn pokonała Jugosłowiankę Kovacs 6:3, 5:7, poczym Jugosłowianka zrezygnowała.

W grze podwójnej pań para niemiecka Horn—Ulstein pokonała parę węgierską Szitvay—Paski 3:6, 6:3, 6:3.

Półfinały gry pojedyńczej panów dały wyniki:

Mitic (Jug) — Szigeti (Węgry) 6:2, 6:8, 6:4, 7:5.

Asboth — Gabory (obaj Węgrzy) 2:6, 5:7, 6:2, poczym Gabory zrezygnował.

* * *

Sztafeta lekkoatletyczna Magyar Athletik Club z Budapesztu ustanowiła nowy rekord Węgier na dystansie 4x1500 m. wynikiem 16:01 min.

* * *

W dniu 3 września br. rozpoczną się w Paryżu lekkoatletyczne mistrzostwa Europy, do których zgłoszonych zostało 362 zawodników, reprezentujących 25 państw, a mianowicie: Albanię, Belgię, Danię, Niemcy, Anglię, Estonię, Finlandię, Francję, Grecję, Holandię, Włochy, Jugosławię, Łotwę, Lichtenstein, Luxemburg, Norwegię, Polskę, Portugalię, Rumunię, Szwecję, Szwajcarię, Czechosłowację i Węgry.

Na poszczególne konkurencje przypadają następujące liczby zawodników:

100 i 200 m. po 26 zawodników, 400 m. — 20, 800 m. — 23, 1500 m. — 20, 5000 i 1000 m. po 16, 110 m. płotki — 16, 400 m. płotki — 15, 3000 m. z przeszk. — 13, skok w zwyż — 18, skok w dal — 14, tyczka i dysk — po 18, trójskok i młot — po 13, kula — 17, oszczep — 11, maraton — 16, 50 klm. chód — 15.

* * *

Finlandzki Związek Wioślarski zgłosił swoje przystąpienie do Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej, a przedstawiciele Związku fińskiego wezmą udział w międzynarodowym kongresie wioślarskim — 31 bm. w Mediolanie.

* * *

Wicemistrzostwo Norwegii w grze pojedyńczej pań zdobyła słynna narciarka Laila Schou-Nilsen, która w finale uległa Werring 4:6, 2:6.

* * *

W dniach 17 i 18 września br. odbędą się w Wiedniu kobiece lekkoatletyczne mistrzostwa Europy. Startować będą zawodniczki: Belgii, Danii, Niemiec, Estonii, Finlandii, Francji, Grecji, Anglii, Włoch, Jugosławii, Łotwy, Holandii, Norwegii, Polski, Szwecji, Szwajcarii i Węgier.

Mecz pływacki Francja—Niemcy

W niedzielę zakończony został na pływalni w Paryżu międzypaństwowy mecz pływacki Francja—Niemcy, który w drugim dniu zgromadził 8 tysięcy widzów i przyniósł spodziewane zwycięstwo Niemiec w stosunku 32:22 pkt. Wyniki notujemy:

200 m. klas. — 1) Heina (N) 2:46,2 min. 2) Nakache (Fr) 2:53,2. 400 m. dow. — 1) Talli (Fr) 5:03,6 min. 2) Frese (N) 5:07. 4 x 200 m. dow. — 1) Francja 9:28 min. 2) Niemcy 9:28.2 min. Skoki z trampoliny — 1) Haster (N) 148,67 pkt. 2) Andre (Fr).

W meczu piłki wodnej Niemcy pokonały Francję 3:0 (3:0).

100 m. dow. pań — 1) Schmitz (N) 1:08,4 m., 2) Arendt (N). 4 x 100 m. dow. pań — 1) Niemcy 4:38.2 m. 2) Francja 5:08,2.

Lekkoatleci amerykańscy we Florencji

We Florencji odbyły się zawody lekkoatletyczne przy udziale kilku zawodników amerykańskich.

Wyniki notujemy:

300 m. — Malott (St. Zj.) 34,1 sek.

1000 m. — Fenske (St. Zj.) 2:28,8 min.

110 m. płotki — Tolmich (St. Zj.) 14,3 sek. 2) Oberweger (Włochy) 14,7 sek. — nowy rekord Włoch.

Wzwyż — Walker (St. Zj.) 2 m.

Tyczka — Varoff (St. Zj.) 430 cm.

Trójskok — Bini (Włochy) 14.93 mtr. — nowy rekord Włoch.

4 x 100 mtr. — w pierwszym biegu 1) Włochy 41,3 sek. 2) St. Zj. 42.3 sek. w drugim biegu 1) Stany Zjednoczone 41,4 sek. 2) Włołchy 41,7 sek.

Jeszcze o klubach bielskich

Na poniedziałkowym posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej omawiano sprawy organizacyjne. Odnośnie wniosku klubów bielskich o przeniesienie ich z okręgu krakowskiego do śląskiego, postanowiono referendum w tej sprawie nie rozpisywać, lecz zwrócić się do okręgu śląskiego. O ile okręg śląski kluby bielskie przyjmie, przeniesienie ich z okręgu krakowskie go zostanie przeprowadzone.

TO I OWO

DLACZEGO W BUDAPESZCIE?

Na światowy kongres liliputów jaki się odbędzie w Budapeszcie zjedzie około 56.000 uczestników. Przewodniczyć kongresowi będzie Juliusz Gont król karłów węgierskich, posiada on 78.7 cm. wzrostu. Juliusz Gont jest wytrawnym politykiem zna się na sprawach ekonomicznych i ma fabrykę przedmiotów codziennego użytku dla karłów. Zapytany przez dziennikarzy, dlaczego kongres karłów odbędzie się w Budapeszcie odpowiedział: „Na Węgrzech jest największy procent karłów na świecie. Podczas gdy w innych krajach przypada przeciętnie jeden karzeł na 80.000 ludzi normalnych na Węgrzech 4 karłów przypada na 80.000 normalnych ludzi".

CIEMNIE FOTOGRAFICZNE W POCIĄGACH

Szwedzkie koleje wprowadziły obecnie nowość cieszącą się dużym powodzeniem wśród podróżnych. W pociągach dalekobieżnych zainstalowano ciemnie fotograficzne, z których za niewielką opłatą można korzystać podczas jazdy, wywołując dokonane w czasie week-endów klisze fotograficzne.

REKORD TELEGRAFICZNEJ OBSŁUGI

„Daily Express" donosi z Toronto, iż podczas otwarcia brytyjskiego pawilonu na kanadyjskiej narodowej wystawie jubileuszowej lord Stanley wysłał depesze gratulacyjne do wszystkich krajów Imperium Brytyjskiego. Wysłano depesze do Vaucouver Ouekland, Sydney, Bombaju, Kapstatu i Londynu. W 4 minuty po wysłaniu depesz lord Stanley otrzymał podziękowanie tą samą drogą telegraficzną. Był to swojego rodzaju rekord telegraficznej obsługi.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.